

Gostyń, dnia 1 października 1931 r.

TREŚĆ: Wesele Biskupiańskie (dokończenie) — Franciszka Mendyczanka.
Rok 1848 w Gostyniu i okolicy (dokończenie) — Władysław Stachowski.

Franciszka Mendyczanka z Domachowa.

Wesele Biskupiańskie.

(dokończenie)

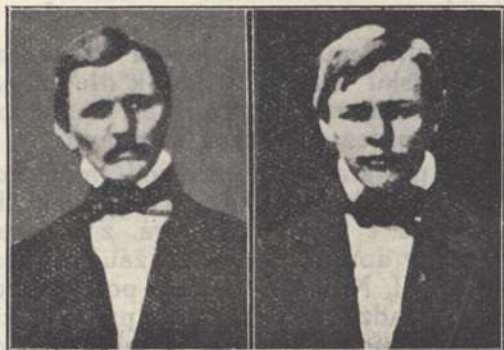


Franciszka Mendyczanka z bratem
w stroju ludowym.

Po ceremonji ślubnej powracają weselnicy tym samym porządkiem, co do kościoła. Drużba utrzymuje porządek, ażeby nie było zamieszania. Gdy już ostatnia powózka ruszy z miejsca, dogania drużba galopem młodego pana i jedzie przy jego boku. Od połowy drogi wysuwa się pierwsza para naprzód i pędzi, co koń wyskoczy, do domu weselnego po chleb dla panny młodej i cepy dla pana młodego, które to przedmioty tym samym pędem przywożą i im wręczają, poczem wracają na czoło pochodu. Następne pary starają się ich nie przepuścić na przodek, z czego wywiązuje się ogólna gonitwa. Chodzi o to, aby

lem odsłużenia jednego jeszcze roku i to do tego samego pułku, z którego swego czasu dezertował.

Po odsłużeniu wojskowości wrócił do Gostynia i tu bez przerwy przebywał. Umarł 13 kwietnia 1882 i został pochowany na cmentarzu przy kościele farnym“.



Stanisław i Michał Mycielscy.

Jako wybitnych przedstawicieli stanu ziemiańskiego wymienię dwóch braci Mycielskich z Wydaw, Stanisława i Michała, późniejszego prowincjała jezuitów. W chwili wybuchu powstania bawili na studjach w Berlinie, to też niezwłocznie wstąpili do polskiego legjonu akademickiego. Razem z nim przyszli do Poznania, stamtąd do Pleszewa a w końcu do obozu w Książu, gdzie też brali udział w bitwie, dzielnie się w niej potykając.

Na wieść, że młodzi Mycielscy mają przejść z Pleszewa do Książa, wybrała się ich matka, Ludwika Mycielska, wdowa po bohaterze z pod Olszynki, do obozu. Krótko przed wyjazdem wysłano z Wydaw transport broni, który powierzono opiece życzliwego dla dworu młynarza Kollewe (zw. Berg-Kollewe, gdyż wiatrak jego stał na wzgórzu). Był to jeden z niewielu Niemców ponieckich, który odnosił się z entuzjazmem dla sprawy polskiej, to też powierzony mu transport wiernie dostarczył do obozu powstańczego. Po nim dopiero pojechała p. Ludwikowa do obozu, musiała go jednak po krótkim pobycie z ciężkiem sercem opuścić, gdyż bitwa wisiała w powietrzu.

W bitwie tej, nieszczęśliwej dla oręża polskiego, dostali się do niewoli bracia Mycielscy. Z nich Stanisław zdołał ująć podczas transportu do Śremu. Ucieczkę tę opisuje p. Helena Mycielska, córka jego, następująco:

„Stanisław Mycielski, mój ojciec, wraz z ostatnimi kilku powstańcami, był wzięty do niewoli i prowadzony pod eskortą do Śremu. Droga wiodła przez most, do którego doszedłszy, natrafili na wóz. Gdy się więźniowie musieli rozstać, aby mu dać wolny przejazd, mój ojciec i drugi więzień, piekarz z Poznania, skorzystali ze sposobności, skoczyli z mostu do rowu i zanurzyli się w wodzie. Już było pod wieczór i ciemnawo, zwłaszcza pod mostem. Żołnierze, spostrzegłszy, że więźniowie im uszli, poczęli szukać na wozie i w rowie, i kłuć bagnetami w wodzie. Piekarza przytem zranili, ale ten się nie odezwał. Kąpiel ta w kwietniu przypawiła mego ojca o reumatyzm na całe życie i osłabiła jego organizm. Po tej mokrej nocy doszedł mój ojciec do jakiegoś majątku, gdzie otrzymał suche ubranie i konie, któremi dojechał do Turwi. W krótcie wyjechał do Drezna.

Stryj mój Michał dzielił zapewne losy innych akademików berlińskich. W połowie lipca powrócił do Berlina na uniwersytet i zdał egzamin“.

Ilu obywateli naszego powiatu brało ogółem udział w bitwie pod Książem, tej największej potyczce w naszej okolicy, trudno będzie dziś stwierdzić. Nie wszystkich udało się policji pruskiej wypośrodkować, o duzo nawet tradycja rodzinna zapomniała. Było ich w każdym razie niemało, jak przekonamy się z poniższego zestawienia.

Według zapisków ksiąg kościelnych w Książu *) poległ w tej bitwie Wincenty Modzelewski, kowal (?) lat 41, syn Leona i Ludwika z Ryszewskich, z Gostynia.

Franciszek Komorowicz z Gostynia.

Ludwik Kamiński (Kamiński), lat 33 z Gostynia.

O Kamińskim znajduje się w aktach parafjalnych w Książu zeznanie, złożone przez niejakiegoś Żywiołkiewicza w spr. siostry Kamińskiego przeciw Molickiemu następującej treści:

„Nazywam się Teodor Żywiołkiewicz, liczę lat 22, katolik, jestem ogrodnym i zostaję tymczasem w Kurniku bez

*) Wiadomość o poległych pod Książem zawdzięczam ks. prob. Piotrowskiemu, za co niniejszem serdecznie dziękuję.

posady. Z Weroniką Kamińską nie jestem pokrewniony ani powinowaty i zaprzeczam wszelkie ogólne zapytania.

ad causam. Brata Weroniki Kamińskiej, z imienia mi niewiadomego, już przynajmniej od dwóch lat znałem, mianowicie poznałem go stąd, że miałem okazję z nim pobycć przez kilka tygodni w jednej izbie, gdy moją matkę odwiedzałem, która mieszkała z Weroniką Kamińską i jej bratem tu w Gostyniu i prócz tego już znałem go z dawniejszych czasów. Tego samego Kamińskiego, brata Weroniki Kamińskiej, widziałem przy kosynierach polskich w Xiążu przy zdobyciu tegoż miasta przez wojsko królewskie pruskie w niedzielę po Wielkanocy rb. Tenże Kamiński stał obok mnie podczas ognia z karabinów. Widziałem, że tenże Kamiński, kulą przeszyty, obok mnie upadł i natychmiast umarł. W dalszym biegu batalji przekonałem się doskonale, że został zabity, z przyczyny, że często przez niego przechodziłszy“.

Prócz Żywiołkiewicza ofiaruje Kamińska jako świadka, że brat jej poległ, niejakiego Stefana Drzymalskiego.

Jan Ziemiański, dekarz z Krobi, ranny pod Książem i przewieziony do lazaretu w Śremie, gdzie zmarł na zropienie miednicy.*)

Wincenty Juszkowiak, syn Stanisława, z Czachorowa, lat 29, otrzymał ranę powyżej kolana. Rannego przewieziono do Goli, gdzie go opatrywał Dr. Wachtel. Po znalezieniu go przez policję, przewieziono go do lazaretu w Śremie, a po wyzdrowieniu do fortu winiarskiego. Przed pójściem do powstania służył w Dalabuszkach. Ojciec jego mieszkał w Goli.

Józef Martin, lat 19, uczeń rzeźnicki u Ignacego Czabajskiego w Gostyniu, zgłosił się do powstania u eksburmistrza Kuleszy dnia 21 marca. Poszedł pod Książ uzbrojony w lancę. Podczas potyczki ranny w ramię przez piechura pruskiego i w lewy bok przez młynarza Matulkę, dostał się do Goli a stąd do lazaretu w Śremie.

Jan Nepomucen Stróżyński, lat 21, stolarz z Krobi, ranny, był w lazarecie w Śremie.

Jan czy Juljan Radachowski z Krobi, lat 22, ranny w prawą rękę. Był w lazarecie w Śremie. Pochodził ze Świerczyny.

*) Gazeta Polska nr. 81 z 30. 6. 48.

Tomasz Kaczmarek, fernal z W. Łęki, lat 22, był w lazarecie w Śremie.

Wojciech Swędracki z Pudliszek, lat 24, j. w.

Andrzej Bugzel, lat 23, z Domachowa. Służył przed powstaniem w 11 komp. 7 p. p. Ranny pod Książem dostał się do szpitala Szaretek, skąd do Winiar a 8. 7. do Głogowy.

Tomasz Karolewicz, syn zmarłego cieśli z Podrzecza, przed powstaniem służył trzy lata w 7. p. huzarów do r. 1847. Z chwilą wybuchu powstania liczył 24 lata. Zapisał się do wojska polskiego w Krobi, skąd poszedł pod Książ, gdzie służył w ułanach. W bitwie ranny, został przewieziony do Dusiny, gdzie się nim zaopiekował właściciel Kurnatowski. Osadzony w Winiarach.

Do niewoli dostali się pod Książem i siedzieli we Winiarach:

Walenty Ciesielski z Gostynia, odstawiony do Kistrzyna.

Stefan Drzymalski, szewc, z Gostynia, odstawiony do Kistrzyna.

Michał Gąsiorek, seminarzysta, z Gostynia, odstawiony do Kistrzyna.

Wojciech Jaliński czy Joliński, z Gostynia, zwolniony 10 maja,

Mikołaj Kamiński, z Gostynia, odstawiony do Kistrzyna.

Marcin Konacki z Gostynia, odstawiony do Kistrzyna.

Ignacy Nowacki, rymarz, z Gostynia, odstawiony do Kistrzyna.

Alojzy Nagłowski z Gostynia, odstawiony do Kistrzyna.

Andrzej Pożegowiak z Gostynia, odstawiony do Kistrzyna.

Augustyn Walkowski, rodem z Janiszewa, sekretarz u adw. Brocka z Gostynia, odstawiony do Kistrzyna.

Ludwik Werbel, czeladnik młynarski, z Gostynia, odstawiony do Kistrzyna. Po opuszczeniu więzienia poszedł w świat i zaginął.

Michał Wolkowski z Gostynia, odtransportowany do Kistrzyna.

Marcin Laps, robotnik z Krobi.

Wojciech Piniewski, z Krobi, odstawiony do Kistrzyna.

Antoni Przybylak z Krobi, zwolniony dnia 11 maja.

Józef Przybylski, pisarz gosp., z Krobi, odstawiony do Kistrzyna.

Jan Ratajczak, z Krobi, odstawiony do Kistrzyna.

Jan Likowski, z Krobi, zwolniony 10 maja.

Henryk Oerner z Pudliszek, odst. do Kistrzyna.

Andrzej Pożegowiak, parobek z Żytowiecka, odstawiony do Głogowy.

Alojzy Strzeżyński z Niepartu.

Jan Bartlewicz z Piasków, odst. do Kistrzyna.

Michał Klonowski, robotnik z Ludwinowa, odst. do Kistrzyna.

Nepomucen Pankowski, krawiec z Daleszyna,

Feliks Hoffmann, młynarz z Godurowa.

Maciej Jankowski z Kosowa.

Józef Maleczki z Szelejewa.

Łukasz Mendyka z Domachowa.

Piotr Ciesielczyk z Żychlewa.

Walenty Wynik z Oczkowic.

Michał Holzner, kowal z Bodzewa.

Józef Kamiński, robotnik z Bogusławek.

Łukasz Nowicki.

Konstanty Leszczyński, szewc, z W. Strzelec.

Marcin Plewkiewicz, lat 22, pisarz gospodarczy ze Smolic. Służył w wojsku pruskim w gwardji ułanów. Wstąpił do oddziału ułanów Dąbrowskiego i walczył pod Książem, gdzie się też dostał do niewoli.

Pod Książem walczyli podług tradycji ustnej:

Maciej Świtalski, ur. 1827 w Bączylesie. Przy wybuchu powstania był piwowarem u hr. Mycielskiego w Rokossowie. Pozostawił żonę Marję z Bujakiewiczów i poszedł, uzbrojony w topór i flintę z krzemieniem, do Gostynia, a stamtąd pod Książ. Ranny pałaszem w rękę. Karę odsiadywał w Moabcie. Umarł w Rokossowie 1916 r.

Franciszek Mendyka z Domachowa († 1872 r.)

Kasper Klupś z Kosowa. ¹⁾

Filip Gogół z Kosowa.

¹⁾ O Klupsiu i Gogole podamy w jednym z najbliższych numerów artykuł p. dr. Helsztyńskiego, prawnuka Klupsia.

Na innym terenie, bo pod Nowem Miastem walczył Józef Żurkiewicz z Oczkowic. Pochodził z Łaszczyna. Ojciec jego był w końcu leśnikiem w Kąkolewie. Żurkiewicz był strzelcem u p. Wilczyńskiego. Mając lat 38 wstąpił w szeregi powstańcze i służył jako podoficer w ułanach w Pleszewie i stąd maszerował do Nowego Miasta. Siedział we Winiarach.

Tamże znajdował się jeszcze cały szereg osób, o których nie dało się stwierdzić, jaki udział brali w powstaniu, ani też dalszych ich losów. Choćby za przecierpianą kaźń należy się im wspomnienie na tem miejscu, aby ich nazwiska w ten sposób uratować przed zupełnem zapomnieniem. Więźniami byli:

Walenty Adamski z Gogolewa.

Jakób Bujakiewicz, 26 lat, z Krajewic.

Augustyn Benkowiak, fornał, z Dręczewa.

Antoni Binasz, służący z Szelejewa.

Piotr Dobrowolski, 59 letni kucharz z Goli.

Ignacy Jankowski, garncarz, z Zalesia (zwol. 11. 5.)

Piotr Jaskóła, gospodarz z Bodzewa.

Maciej Jankowski z Kosowa (zwoln. 11. 6.)

Wojciech Morzyński z Bogusławek.

Nepomucen Przybylski z Krobi.

Nepomucen Pajewski z Ponieca (zwoln. 12. 5.)

Stanisław Rządkowski z St. Gostynia (zwoln. 3. 6.)

Stefan Trzerabiński z W. Łęki.

Maciej Jasielski z Krobi, przetransportowany do sądu w Lesznie.

Józef Kotowicz z Żytowiecka, przetransportowany do sądu w Gostyniu.

Pismem z dnia 28 czerwca prosi sąd w Gostyniu sąd korpusu w Poznaniu, aby zwolnił aresztantów fortecznych

Stanisława Wyganowskiego do Żytowiecka

Jana Pietrzyńskiego do Żytowiecka

Jana Jasińskiego do Kuczyny

i przekazał do sądu w Gostyniu

Stanisława Świętkowskiego

Józefa Hermana

Wojciecha Wolnego.

W łączności z powstaniem mieli, pomiędzy innymi, jeszcze procesy karne w sądzie gostyńskim:

Łukasz Maćkowiak, sołtys, ze St. Gostynia o namawianie do dezercji,

Kazimierz Gruhn, gospodarz, ze St. Gostynia o odgrażanie się,

Nikodem Biskupski, młynarz, ze St. Gostynia o obrazę majestatu,

Józef Rydlichowski, pisarz, ze Zalesia, o bezprawne posiadanie broni,

Michał Stefanowicz, rządca, ze Zalesia, j. w.

Tomasz Wolny, gospodarz z Żychlewa o obrazę państwa

Józef Golas, młynarz, z Krobi, j. w.

Gustaw Potworowski z Goli o dostarczenie broni mieszkańcom St. Gostynia,

Ziemski, pisarz z Goli, o przeciwpaństwową agitację.

Józef Malinowski z Krobi o pobicie i wypędzenie burmistrza,

Józef Hermann, piekarz z Krobi, o rozbrojenie ludzi komisarza.

Jak widzimy, powiat nasz podczas powstania obfitą złożył ofiarę na ołtarzu Ojczyzny z krwi i mienia. Ofiara ta nie była daremną, gdyż wyrobiła w naszym społeczeństwie tężyznę, która pozwoliła mu zwycięsko odierać wszelkie zakusy zaborcy, skierowane ku zniszczeniu wszystkiego, co polskie.



Wydaje:

Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu.

Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. — Cena 50 gr.

Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.

najpierw dopaść podwórza i dowieść, że ma się najściglejszego konia. W gonitwie tej nie bierze jedynie udziału ostatnia para z młodym panem dla zachowania powagi. Po przyjeździe na podwórze ustawiają się wszyscy weselnicy w szereg z państwem młodem na czele, a drużba zbliża się do zamkniętych przez domowników drzwi i puka w nie. Z za drzwi pyta ktoś: Skąd jedziecie? Drużba odpowiada: Z kościoła Bożego. — Co wieciecie? — Stan małżeński. — Kto wam go dawał? — Kapłan rzymski. — To zaśpiewajcie „U drzwi Twoich“. Na to zawezwanie weselnicy odśpiewują pierwszą zwrotkę tej pieśni, poczem dopiero otwiera kucharka, spełniająca rolę gospodyni domu, drzwi i częstuje na progu państwo młodych chlebem i solą.

Teraz dopiero wchodzi weselnicy parami do domu i tańczą jeden taniec, poczem siadają do śniadania. Po jego ukończeniu przebierają się wszyscy w lekkie stroje do tańca, a dziewczęta przypinają chłopakom do batów białe chustki. Rozpoczynają się tańce. Jeden z chłopaków, z butelką i kieliszkiem w ręce, pełni rolę zapraszającego do tańca. Czyni to w ten sposób, że kolejno podług starszeństwa, poczynawszy od najstarszej, woła: „Hej, pani matko Kabalino, proszę na tę gorzałeczkę!“ Młodzi w tym czasie tańczą t. zw. „wiwata“ (taniec szybki w kółko). Po poczęstowaniu wódką „pani matki“, „pana ojca“ i muzykantów śpiewa „pan ojciec“ muzykę piosenkę, podług której zamierza tańczyć z „panią matką“. W toku tego „służą“ mu młodzi chłopacy, klaskając w dłonie, przytupując, wiewając chustkami od batów nad ich głowami i trzaskając z batów. Tańce te powtarzają się na zmianę przy każdej innej melodji.

Wieczorem zastawiają stoły do obiadu. W czasie jego drużba i druchna usługują gościom, roznosząc jedzenie na misach. W pewnej chwili drużba upada, potykając się przez próg, z misą z kluskami, tłucze ją i zafrasowany mówi: „Co to za cieśle bywali, co ten domek stawiali, śnać się żadnego wesela, pogrzebu ani chrzcin nie spodziewali, że takie wysokie progi wstawiali. A ja, drużba ubogi, pozbijałem sobie nogi. A druchny się zafrasowały, z kim teraz będą tańcowały. Druchny się nie frasuście, mam ja doktora takiego, ulekuje mnie do dnia białego. A ja wam zastawię stoły, żeby był każdy z was wesoły. Zastawię wam te dziesięć potraw. Czego wam zabraknie, mają kucharki pełne garnki. Bierzcie łyżki z czubem. Potrześajcie łyżkami,

jak żydzi sakwami.“ W toku obiadu weselnicy przekpiwają druchnę i družbę, wywołując tem wesoły nastrój.

Po obiedzie obchodzą kucharki wkoło stołów z miednicą i ręcznikiem, by goście umyli sobie ręce, za co otrzymują groszaki, rzucane we wodę, a družba wygłasza następującą przemowę: „Przepraszam was, najmilsi goście, jeżeli wam wszystkiego dostatkiem nie było. Jeżeli wam brakowało soli, to nie na mojej winie, tylko tego gospodarza woli. Jeżeli wam brakowało okrasy, to wiecie dobrze, że teraz są ciężkie czasy. Ale poprawi wam się za dwa lata, jeżeli ten młody pan jakiego figla spłata. Jeżeli córka, to będzie chleba skórka, jeżeli syna, będzie wina, a jeżeli bliźnięta, będzie pieczona kura i cieleta. Teraz do was, młodziankowie młodzi, do was się to godzi, byście się zeszli i te stoły wynieśli. A wy, panny młode, byście wzięły miotły i te kości stąd wymiotły.“

Po północy, gdy weselnicy są już po kolacji, rozpoczynają się czepiny. Druchna stawia na stole przed młodym panem, który siedzi z panną młodą, jabłko przybrane w rozmaryn na talerzu. Młodzi państwo siedzą w środku gości przy stołach zastawionych w podkowę. Dziewczęta, z druchną na czele, stają przed młodym panem i zbierają na czepiec, śpiewając: „Oj! Ty miły młody panie, cóż się dzisiaj z tobą stanie? Tobie wieniec odbierzemy, młodą pannę oczepimy“. Młody kładzie na talerz kilka miedziaków, a dziewczęta starają się mu zdjąć wieniec z kapelusza, który na ten czas wdział na głowę. Gospodyni, która będzie czepić, częstuje każdego dającego winem. Następnie posuwają talerz dalej i kolejno wszystkich proszą o hojny datek na czepiec, rażno śpiewając przed gospodarzami: „O, wy mili gospodarze, sprzedaliście drogo zboże, drogo zborze centnarami, teraz sypcie talarami. Sypcie grubo, a nie cienko, co zakryje całe deńko. Ale nie kładźcie groszami, tylko sypcie talarami“; a przed gospodyniami: „O, wy miłe gospodynie, sprzedałyście drogo świnię, drogo świnie z prosiętami, teraz kładźcie talarami. To się też i pomiarkujcie, do talerza nie żałujcie“. Gdy zaś który z gości rzuci dla żartu kilka miedziaków, śpiewają panny: „Mało, mało, trzeba więcej przysuć, za urodę sto talarów, za wianeczek tysiąc. Trzeba jej dać na sitko, trzeba jej dać na wszystko, trzeba jej dać, nie żałować, trzeba jej dać na wstążeczki do tej nowej poduszeczki, trzeba jej dać, nie żałować“.

Gdy się składkowanie na czepiec skończyło, wychodzi panna młoda z za stołu, odnosi w towarzystwie gospodyń talerz z pieniędzmi do innej izby i powraca; w tej chwili zaprasza ją družba do tańca, i tylko oni sami tańczą. Dwóch parobków i dwie panny służą im przy tym tańcu, t. j. chwytają za chustki przewieszane przez ramię i obchodzą wkoło tańczących. Muzyka gra im przy tem piosenkę: „Połamały mi się u łózciczka nogi, a kto mi je sprawi, sprawi mój Jasieniek drogi“. Taniec ten powtarza się trzy razy, a gospodyni stara się wódką wykupić od družby pannę młodą i chce z nią uciec, lecz chłopcy zasłaniają drzwi i nie wypuszczają je. Udaje się to dopiero za trzecim razem. W komorze czepi gospodyni pannę młodą czyli ubiera ją w czepiek mężatki. Gospodyni wychodzi z komory sama i prosi muzykantów, by wyprowadzili z muzyką pannę młodą, już oczepioną. Goście poczynają śpiewać: „Oj wychodź, wychodź, panno z komory, gdzieżeś podziała wianeczek z głowy. W komorze go zostawiłam, na kołyszku powiesiłam“. Tymczasem gospodyni wyprowadza kogoś z mężczyzn przebranego za kobietę, z zasłoniętą twarzą, i trzymając w rękę butelkę, stara się skaptować sobie pana młodego i muzykę, która gra: „Oj, ja z nią do pszeniczki, oj, ja z nią do żyta. Oj, nie umie chleba upiec, ta moja kobieta“. Przetkańwszy kawałek prosi młodego pana, który siedzi wśród gospodarzy za stołem, by przyjął tę oczepioną, lecz ten nie chcąc się dać nabrać, wzdraga się i przekpiwa. W tej chwili wpada żyd z hałasem z workiem zbitych skorup i zaczyna targ o tę oczepioną, badając jej nogi (widać buty), i chcąc jej zajrzeć w zęby. Ponieważ pan młody jej nie chce, a żydowi gospodyni nie sprzeda, uchodzą do komory. Powtarza się to jeszcze raz, przyczem muzyka gra: „Oj, ja z nią do pszeniczki, oj, ja z nią do żyta, a jak mi się nie poprawi, to ja z nią do żyda“, a dopiero za trzecim razem wyprowadza gospodyni właściwą pannę młodą, a muzyka gra: „Oj, ja z nią do pszeniczki, oj, ja z nią do żyta. Oj, jest dobra gospodyni, ta moja kobieta“. Gospodyni stawia przed panem młodym i wzywa go, by wziął pannę. Na to pan młody szybko przeskakuje przez stół, bierze ją w objęcia i, gdy ktoś z gości zgasił światło, puszcza się z nią w tany, prosząc potem wszystkich obecnych, już po zaświeceniu światła, za sobą.

Od chwili oczepin zwie się panna młoda młodą gospodynią, a młody pan młodym gospodarzem. Również skła-

dają po oczepinach swój urząd družba i druchna i odtąd nie usługują już gościom. Weselnicy zasiadają teraz do zastawionych najlepszymi potrawami stołów, do t. zw. „podkurka po czepcu“, a po podkurku rozchodzą się goście na krótki spoczynek do krewnych i sąsiadów. Wesele trwa jeszcze dwa dni, a cały czas jest huczno i wesoło.

Przy odjeździe wyprowadzają starszych gospodarzy wszyscy obecni z muzyką przed dom, żegnając ich wesoło, a gospodyni domu daje każdemu na drogę „blachę“ placka.

Z licznych pieśni śpiewanych podczas wesela przytoczę tylko trzy. Najprzód pieśń, jaką, liczni zawsze na weselach, żebracy śpiewają, chcąc na siebie zwrócić uwagę :

- | | |
|---|---|
| 1) Jestem sobie wędrowny ubogi,
Przeszedłem tudotąd kawał drogi,
Przyjm życzenia, ty paro młoda,
Choć od ubożego dziada. | 2) Proszę ja was, pamiętajcie
I czym wola poczęstujcie,
Chleba, sera dziad nie bierze,
Bo to jedzą gospodarze. |
| 3) Jajkiem, szperką dziad nie gardzi,
Bo to jedzą wszystkie dziady.
Pamiętajże mój panie družba,
że wódeczka też jest dobra. | |

*

*

*

- | | |
|--|--|
| 1) U naszego młynarza
Jest tam Kasia jak róża,
W ogródeczku siadała,
Kwiateczkom się równała. | 3) Młynarz w progi wstępuje,
Pan go winem częstuje.
Młynarz pije i płacze,
Czem to wino zapłacę. |
| 2) A pan o niej nie wiedział,
Tylko sługa powiedział,
I pan posłał dragana,
Młynarz ma przyjść do pana. | 4) Pij, młynarzu, a nie płacz,
Ty mi musisz Kasię dać.
Choćbym stracił i owce,
Moja Kasia cię nie chce. |
| 5) Choćbym stracił i woły,
Wszystko bydło z obory,
Choćbym stracił i konie,
Moją Kasię obronię. | |

*

*

*

- | | |
|---|---|
| 1) Niedaleko Domachowa
Wypłynęły trzy jeziora,
Wszystkie drogi zalały,
Aby jedna została, | 4) Jabłuszko się zakulało,
Do okienka zapukało.
Czy ty śpisz, czy czujesz,
Czy innego nocujesz. |
| 2) Co Jasieniek po niej chodził
I Kasienkę odprowadził.
Zerwał jabłko w ogrodzie
I kulał je po wodzie. | 5) Ja nie śpię, tylko czuję,
I innego nie nocuję
Tylko ciebie, Jasienku,
Na tym siwym koniku. |
| 3) Kulaj mi się i obracaj,
Ale mi się nie pomaczaj,
Kulaj mi się ku temu,
Ku kochaniu mojemu. | 6) Po czemżeś mnie ty poznała.
Żeś mnie Jasienkiem nazwała ?
Poznałam cię po głosie
I konika po nosie. |



Wesele na Biskupiznie.

Władysław Stachowski.

Rok 1848 w Gostyniu i okolicy.

(dokończenie)

Przejdźmy teraz do wyliczenia tych naszych współobywateli, którzy na zew ojczyzny pospieszyli do szeregów powstańczych. Od burzliwego owego roku minęło już przeszło 80 lat, to też w pamięci ludzkiej niejedno się już zatarało. Spis ich będzie wobec tego tylko fragmentaryczny, gdyż nawet urzędowe źródła nie są wyczerpujące. A jednak poszukiwania, czynione w tym kierunku, niejedną przyniosły niespodziankę.

Na czele uczestników powstania stawiamy — chłopca, którego koleje życiowe są bardzo ciekawe.

Walenty Kościański, gospodarz z Posadowa, wyszedł jako żołnierz pruski z garnizonu swego do naszego obozu. Po nieszczęśliwie ukończonem powstaniu naszym

skazali go Prusacy, jako dezertera, na 10 lat fortecy;¹⁾ podczas transportu do Wisłoujścia udało się nieborakowi uciec do Anglii. W Anglii zapisał się, w czasie wojny Krymskiej, do legji zagranicznej. Po ukończeniu wojny wszedł w korpus Ottomańskich kozaków i umarł jako podporucznik dnia 21 sierpnia 1861 r. w Tessalii.²⁾

Oдноśne poświadczenie śmierci brzmi: ³⁾

Korpus Kozaków Ottomańskich,

2-gi Pułk Dragonów.

Rada Gospodarcza

Pułku zaświadcza niniejszem, iż były Podporucznik Kościański Walenty urodzony w roku 1822 we wsi Posadowa w Xięstwie Poznańskim zmarł dnia 21-go Sierpnia 1861 roku i pogrzebany został podług obrządku chrześcijańskiego we wsi Ostrowa na Kossowem polu (w Turcji Europejskiej).

Trykała w Tessalii, dnia 20 Października 1862 roku.

Prezes Rady,

Dowódca Pułku Pułkownik Gościmiński

(pieczęć turecka) Aleksander Lubomir Major

J. Koszutki

Major Kołłaty

podpis nieczytelny

podpis turecki
(pisarz pułkowy)

Stabskapitan Laskowicz (?)

Łabędzki, pporucznik.

Potwierdzam wierzytelność aktu i wierzytelność podpisów.

Generał Dywizyi Dowódca Naczelny Kozaków i Dragonów
Ottomańskich (pieczęć turecka) Mechmed Zadyk.

Ten Akt zaciągnięty w Archiwa — poświadcza się przy-
łożeniem pieczęci Dywizyi Dyrektor Kancelaryi
(pieczęć turecka) (w zastępstwie) Sypniewski.

W dalszym ciągu znajduje się legalizacja przez posła pruskiego przy rządzie tureckim i przez ministra spraw zagranicznych w Berlinie.

¹⁾ Sąd nazywa go Gościańskim. Żona jego Antonina mieszkała w Sulkowicach i wysłała powtórnie zamąż.

²⁾ Wyjątek z listu X. prob. Jarochońskiego z Pogorzeli z dnia 12. 4. 1863 do X. prob. Tafelskiego w Krobi.

³⁾ Dokument powyższy znajduje się w archiwum parafjalnem w Krobi w księdze „Acta matrimonialia“.

N. Hrochowski, odbrze

14/63

Korpus Kozaków Włomanskich

7^{ty} Pułk DragonówRada gospodarza

Pułkowi zawiadamia niniejszym, iż były Kości, pułk Koziański walczył w roku 1848 we wsi Łosadowa w Królestwie Galicyjskim i Karant dnia 21^{ego} Sierpnia 1848 roku i pogrzeszył za to podług obyczajów chrześcijańskiego za mego Ojca na szkodliwym polu, ja Janusz Koziański i Syna w Łosadzie dnia 20 Października 1848 roku

Przez Rady

Dawidza Pułku, Pułkownik Sandomirski



Podpisany i wyciskany
w obecności pułkownika Generała Dawida
Dawida Pułkownika
Wojennego Koziańskiego
Pułkownika

Młodszy Pułkownik Janusz Koziański



Pułkownik

Koziański

Koziański

Ten Akt zawiera
to Archiwum pułkownika
i jego pułkownika

Sygnis Ewentualności

Koziański

Koziański

1848. IV

1848. IV

Wojennego Koziańskiego

Koziański

Dziwne zaiste losy owego Kościańskiego! Gorące widocznie serce biło pod siermięgą tego chłopca polskiego, który rzuca żonę i ojcowiznę i idzie za granicę, aby tam walczyć pod sztandarami polskimi i, dzięki swej waleczności, zdobyć stopień oficerski.

Obok niego postawię mieszczanina gostyńskiego Józeffa Ciążyńskiego, który za udział w powstaniu cierpiał kaźń więzienną. O losach jego napisał nam łaskawie syn jego śp. Bolesław Ciążyński co następuje:

„Ojciec mój, Józef Ciążyński, urodził się w Gostyniu 14 marca 1827. Do wojska pruskiego wstąpił jako 19 letni

młodzieniec i to do 7 p. grenadjerów, stacjonowanego wówczas w Rawiczu, t. j. r. 1846. W r. 1848, z powodu powstania, został wraz z innymi, już jako podoficer, odkomenderowany do Śremu.

Pewnej nocy — stojąc na straży przy moście na Warcie — wraz z 12 ludźmi w pełnym rynsztunku z bronią i zapasem amunicji opuścił posterunek i udał się z tymi ludźmi do obozu powstańców pod Książem.

Tam wyznaczono mu placówkę na cmentarzu. Na zajmowanym stanowisku trzymali się tak długo, jak im przyniesiona ze sobą amunicja starczyła. Nosił mundur podoficera pruskiego przez cały czas kampanji.

Po rozbiciu powstańców przyszedł mój ojciec do Gostynia, do domu swych rodziców. Tutaj doniesiono mu, że poszukują go władze jako dezertera z wojska pruskiego. Obecność jego w domu rodziców zauważył mieszkający obok szewc Knispel, Niemiec, zacięty polakożerca, i doniósł to natychmiast władzy. Pokryjomu, przez łąki koło kościoła, uciekł mój ojciec do swego wujka Sylwestra Ganiczycza, mieszkającego na targowisku. Władze pruskie szukały ojca, i w domu mych dziadków powyrywano wszystkie podłogi przy tem poszukiwaniu. Tymczasem ojciec mój ukrywał się w Bogusławkach i w okolicy, bo chciał się znów przyłączyć do powstańców. Niestety został schwytany w Głogówku, gdzie ukrył się pod żłobem w owczarni, i to przez żołnierzy 7 p. grenadjerów, i osadzony w więzieniu w Gostyniu. Pewnego dnia wywleczono go stamtąd razem z dwoma braćmi Kolińskimi, Józefem i Ignacym, stolarzami, i Kozłowskim, gospodarzem z Małachowa, okuto ich na rynku w kajdany i pieszo odtransportowano do Poznania.

W Śremie, na moście, ludność niemiecka i żydowska na aresztantów tych, skutych w kajdany, pluła i rzucała im piasek w oczy. Osadzono ich w końcu w fortecy poznańskiej*), a sąd wojenny skazał ojca mego, jako głównego winowajcę, na śmierć. Zanim jednakowoż egzekucję wykonano, zamieniono ojcu memu karę śmierci na 4 lata fortecy. Karę tę odsiadywał przez $2\frac{1}{4}$ roku w lochach fortecy w Kistrzynie, gdzie z powodu wilgoci nabawił się choroby, rok w więzieniu fortecznym w Głogowie, a ostatnie trzy kwartały w fortecy poznańskiej. Po odsiedzeniu tych czterech lat fortecy zaciągnięto go z powrotem do wojska, ce-

*) Ciężyński figuruje w spisach więźniów we Winiarach.